

Kiedy rodzice nie pracują

Każdy kolejny dzień podobny, a wręcz taki sam jak poprzedni. Brak perspektyw. Strach. Lęk. Smutek. Znużenie codzienności. Rozdrażnienie prowadzące do agresji. Milczenie. Dom zmęczony. Dzieci zagubione i dezorientowane. Rodzice mówiący o czymś ukradkiem. Sterta rachunków, które trzeba zapłacić. Niekończące się telefonij nadziei... Wszystko na nic. To sytuacja z jednego z domów, w którym rodzice nie mają pracy. Na pierwszy rzut oka dom nie odróżnia się od innych, ale pozory bardzo mylą.

Rano pobudka o godzinie 7:00. Rodzice wstają niechętnie, jakby z przymusu. Mama, krzątając się po kuchni, przygotowuje śniadanie – nic wyszukanego – skromniutki kanapki, herbata, czasami kakao. Wszyscy siadają razem do stołu, ale sprawiają wrażenie, jakby się nie widzieli. Tata patrzy w okno z nadzieją, że zobaczy tam jakieś dobre rozwiązanie swoich problemów. Mama pakuje dzieciom skromne drugie śniadanie do szkoły, a potem idzie do sklepu po najpotrzebniejsze produkty. Przy robieniu zakupów musi być niezwykle ostrożna, pieniądze, które ma w zniszczonym, skórzanym portfelu, muszą starczyć na kilkanaście dni. A przecież trzeba by zrobić jakiś pożywny obiad...

Dzieci wyruszają do szkoły. Dom pustoszaje. Cichnie zupełnie. Ojciec z nudów, z przyzwyczajenia, a może z chęci oderwania się od rzeczywistości siedzi przed telewizorem. W czasie reklam sięga po przyniesioną przez matkę gazetę. Skrupulatnie przegląda ogłoszenia z nadzieją, że znajdzie coś dla siebie. Dzwoni w kilka miejsc, ale i tym razem

szczęście mu nie dopisuje. Rozczarowany wraca przed telewizor. Mama kryjąc swoje łzy, przygotowuje skromny obiad. Myśli już o jutrze. Skończyły się masło, mąka, cukier. Dramatycznie zmały również zapasy warzyw, starannie przechowywane w piwnicy.

Dzieci wracają ze szkoły. Znow wspólnie, ale jakby osobno siadają przy stole. Jedzą obiad, który ma wyjątkowy smak, jednak nie dla mamy, która wie, jakim kosztem go zrobiła.

Potem czas na zabawę, odpoczynek, odrabianie lekcji. Rodzice starają się zachowywać tak, by dzieci nie zauważyły, że coś ich męczy. Sztucznie się uśmiechają, nie wierząc już, że uśmiech może coś zmienić. Dzieci też nie wierzą – nie są już dziećmi!

Czasem zjada się też kolację. Najgorzej jednak jest wtedy, gdy trzeba położyć głowę na poduszce. Myśli zaczynają dokuczać. Bola. Nie można zasnąć, bo budzi się strach, obawa o jutro. Marzy się tylko o tym, żeby przebudzić się z tego koszmarnego snu.

A jeżeli to nie jest sen?

Marysia Gardas

„Przerwa” to nie tylko smutne historie, nie tylko problemy. Chcemy pisać również o sprawach przyjemnych, radosnych, optymistycznych. Dlatego już w kolejnym numerze opowiemy wam o kobiecie obdarzonej niezwykle talentem plastycznym. O kobiecie, dla której żadna rzecz, żaden pejzaż nie wydają się zbyt trudne, żeby je namalować...

Dodamy tylko, że prace bohaterki kolejnego reportażu mogliście już niejednokrotnie podziwiać...

Magia Wigilii

Na klasową wigilię czekamy cały rok. Mammy tyle planów, jak ją zorganizować. Jednak, gdy nadejdzie, wszystko dzieje się inaczej, szybciej.

Ten dzień od samego rana przysporzył nam sporo zdenerwowania. Gdy przyszliśmy do szkoły i zaczęliśmy ustawiać stoły, okazało się, że nie mamy ani obrusów, ani talerzy do ciastek.

Nasi chłopcy tradycyjnie się zbuntowali i zamiast nam pomagać, woleli grać w ping – ponga. I jak to bywa, wszystko było na głowie dziewczyn.

Talerze załatwiła nam nasza wychowawczyni. Wykombinowaliśmy

też piękne obrusy, ale spóźnienia nie dało się uniknąć. Zaczęliśmy Naszą Wigilię później niż w inne klasy, które już zdążyły podzielić się opłatkiem, złożyć sobie życzenia i wymienić się prezentami, więc teraz wszyscy odbywali „pielgrzymki” po całej szkole i co chwilę inni uczniowie przychodzili do nas. W końcu postanowiliśmy zakluczyć drzwi... Wtedy okazało się, że nie wszyscy przyszli do klasy i musieliśmy ich szukać po całej szkole. Pani nie była z tego zbyt zadowolona. Podzieliłiśmy się opłatkiem i znow niektórzy wyszli, i znow trzeba było ich szukać...

Ale i tak było miło! I tak warto było czekać na ten dzień cały rok. Za następną wigilią czekamy już teraz. Nawet, jeśli nie wszystko będzie idealnie.

Asia Szreder

Pomysł na ferie

Hura! Nareszcie ferie! Dwa tygodnie wolności od szkoły, kartkówek i nauczycieli.

Czas już pomyśleć, jak spędzić wolny czas. Tylko, czy zawsze trzeba spędzić go tak samo? Telewizor, komputer, kanapa i chipсы, to chyba nie to. W tym roku chciałabym spędzić przerwę zimową inaczej. Tylko jak? Pomysłów zero, nawet nie chce mi się myśleć!

Może by tak gdzieś wyjechać? Alpy? Tatry? Sudety? Fajnie by było, ale skąd wziąć na to pieniądze? Mój budżet jest prawie równy „0”. Na szczęście każda sytuacja ma jakieś wyjście.

Już wiem, zostanę w domu i z koleżanką będę się świetnie bawić i miło spędzać czas. Najpierw ulepimy wielkiego bałwana, potem poproszę tatę, żeby zrobił nam kulig. Jazda na łyżwach i... już nie mam siły! Taka dawka dobrej zabawy i pozytywnej energii wystarczy mi na długo.

No, a teraz na kanapę i pilot w dłoń. Eee... Nie chce mi się oglądać, bo w telewizji same nudy. Wyjdę na świeże powietrze. Razem z bratem zrobię karmnik, który postawię na okno. Będę z ciepłego pokoju obserwować ptaki, które, wesoło śpiewając, przylatują do nowego domku, tak jakby chciały podziękować za pomoc.

Więc jeśli nie macie pomysłu na ferie, to weźcie przykład ze mnie. Ja nie pozwolę się sobie nudzić!

A jak zabraknie mi pomysłów, sięgnę po książki. Zawsze można przecieź poczytać zaległe lektury, nadrobić zaległości... Rany! Wyjdę na kujona! Nie ma mowy! Nie będę się uczyć! Wolę cieszyć się „bielą za oknem”, a nawet poleniuchować niż być posadzoną o nadgorliwość...

Milej zabawy wśród białego puchu, całej redakcji „Przerwy” i jej czytelnikom życzy:
Ola Bagnerowska

